OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 13 grudnia 1934 r. Nr. 353

Budżet i Konstytucja Państwa

w obradach komisyj parlamentarnych

Komisja Sejmowa rozpatrzyła budżet P. Prezydenta i Najw. Izby Kontroli, a Komisja senacka odrzuciła w projekcie nowej Konstytucji „elitę".

Sprawa konstytucji

Pod przewodnictwem sen. Targowskiego rozpoczęły się wczoraj przed południem obrady senackiej komisji konstytucyjnej.

Na wstępie zabrał głos sen. Woźnicki (Kl. Lud.), który zgłosił wniosek odrzucenia uchwalonego przez Sejm projektu konstytucji, jako uchwalonego wbrew przepisom konstytucyjnym. Wniosek sen. Woźnickiego został odrzucony głosami B. B.

Referent sen. Rostworowski omówił obszernie zasady podziału władzy i uzasadniał poprawkę Senatu do projektu konstytucji. Najistotniejszą treścią tej poprawki jest skreślenie artykułu o elicie, z której składać się miał Senat. W skład elity mieli wchodzić kawalerowie „Virtuti Militari" oraz „Krzyża Niepodległości". Natomiast Senat składałby się z senatorów, w jednej trzeciej powołanych przez Prezydenta, a w dwóch trzecich z wyborów. Sposób wyboru senatorów ustali ordynacja wyborcza, określająca proporcjonalność, a utrzymująca powszechność, tajność, bezpośredniość i równość.

Wybór Prezydenta dokonywany byłby przez marszałka Senatu, Sejmu, premjera, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, generalnego inspektora sił zbrojnych i 75 elektorów, wybranych z pośród najgodniejszych obywateli przez Sejm w 2/3 i przez Senat w 1/3.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej obudziło duże zaciekawienie, niewiadomo jednak, czy dojdzie do uchwalenia przez senat projektu. Dotychczas wiadomo, że Marsz. Piłsudski wypowiedział się przeciw projektowi „elity", która miała wybierać senatorów, nieznana jest jednak opinja P. Marszałka o całości projektu.

W związku z omawianemi projektami podnieść należy wielkie znaczenie, jakie miałaby ordynacja wyborcza. Zniesienie proporcjonalności w wyborach korzystne jest dla wielkich stronnictw. Zmierza to do uniknięcia rozbicia akcji wyborczej.

Jeśliby projekt konstytucji z wprowadzonemi zmianami został teraz uchwalony, Sejm musiałby zająć się nową ordynacją wyborczą do Sejmu, Senatu i następnie wybory odbyłyby się już na nowych zasadach.

W komisji budżetowej

Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się obrady sejmowej komisji budżetowej nad poszczególnemi preliminarzami budżetu na rok 1935/36.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. Czapiński (PPS) prosił przewodniczącego o podanie kalendarza obrad komisji. W odpowiedzi prezes Byrka zaznaczył, iż w okresie do świąt rozpatrywane będą te same budżety, co w roku poprzednim, jednakże kolejności ustalić jeszcze nie może.

BUDŻET P. PREZYDENTA

Jako pierwszy rozpatrzono budżet Prezydent Rzplitej. Referent pos. Czuma (B. B.) wskazał, że uposażenie Głowy Państwa wynosi 255 tys. rocznie. Kwota ta pozostaje bez zmian od kilku lat po redukcji, przeprowadzonej w r. 1930/31, kiedy wynosiła 300 tys. zł. Dochody kancelarji cywilnej zmniejszyły się, spowodu zmniejszenia komornego oraz spadku wpływów ze zwiedzania rezydencji. W rokn ub. rezydencję reprezentacyjną zwiedziło 133.559 osób, a wpływ z tego tytułu wynosił 71.147 zł.

Zkolei omówił referent koszty remontu Zamku, wskazując, iż sal o charakterze zabytkowym we wszystkich rezydencjach jest 112, a pomieszczeń i apartamentów 1.096. Wydatki na reprezentacje wynoszą 201.300 zł., a w roku ub. wynosiły 228.800.

Dalej referent podnosi, że w budżecie przewiduje się utrzymanie 10 samochodów, dla których został wyznaczony miesięczny kontyngent zużycia benzyny, z wyjątkiem samochodu Prezydenta Rzplitej i Jego rodziny.

W dyskusji zabierał głos jedynie pos. Świątkowski (PPS), informując się, czy odpowiada prawdzie wiadomość o budowie zameczka dla Prezydenta w Krynicy. Pogłosce tej zaprzeczył dyrektor kancelarji cywilnej p. Świeżawski.

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI

Zkolei przystąpiono do budżetu Najw. Izby Kontr., referowanego również przez p. Czumę. Wskazuje on na ogrom pracy, dokonanej przez NIK, która ze wszechmiar zasługuje na wyrazy uznania, gdyż w rezultacie prowadzi do gospodarki oszczędnej w poszczególnych resortach. Wyraża przekonanie, że w nowej konstytucji NIK obejmie również kontrolę nad działalnością finansową samorządu terytorjalnego, gospodarczego i ubezpieczalni, co będzie miało dodatnie efekty.

Referent omówił nast. różne niedokładności, które NIK stwierdziła w poszczególnych budżetach.

CZY WSZYSTKO ZBADANE?

W dyskusji przemawiali pp.: Rymar (Kl. Nar.), który m. inn. podnosi, że nie wszystko NIK ujawnia, że dotychczas nie są znane dokładne rezultaty rewizji gospodarki Banku Gospod. Kraj., że kontrola winna objąć wszystkie fundusze, wreszcie podnosi, że NIK powinna się zająć zbadaniem zużycia różnych subwencyj.

W dyskusji przemawiali jeszcze posłowie: Świątkowski (PPS), Chądzyński (NPR) oraz Rosmaryn (Kl. Żyd.). Odpowiedzi na poruszone sprawy udzielił prezes NIK. gen. Krzemieński, wskazując m. in., że sprawozdanie z rewizji BGK zostało ogłoszone i doręczone premjerowi.

Po uwagach końcowych wyczerpano porządek dzienny.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywany będzie budżet Poczt i Tel. oraz Sejmu i Senatu.

Plenarne posiedzenie Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu nie zawierało ciekawych momentów. Po załatwieniu spraw formalnych i złożeniu ślubowania przez nowych posłów, przystąpiono do porządku dziennego.

ZWALCZANIE CHORÓB ZAKAŹNYCH

Obszerny referat o rządowym projekcie o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych wygłosił poseł dr. Ostrowski, zaś referat o projekcie ustawy o pielęgniarstwie poseł dr. Krawczyński.

Nad oboma referatami wywiązała się obszerna dyskusja.

Przystąpiono następnie do pierwszych czytań kilkunastu rządowych projektów ustaw oraz ratyfikacyj międzynarodowych. Wśród projektów znajduje się podatek od cukru.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

Na ostatnich punktach porządku dziennego znalazła się nagłość wniosków Str. Ludowego i PPS. o grożącem niebezpieczeństwie szkolnictwu powszechnemu w związku z wprowadzeniem opłat za naukę w szkołach powszechnych oraz nowym podatkiem szkolnym.

23 ofiary wybuchu w magazynie celnym

w porcie Bejrut

JEROZOLIMA, (PAT). Z Bejrutu donoszą, że na skutek eksplozji materjałów łatwopalnych nagromadzonych w magazynie celnym w porcie bejruckim, zabitych zostało 13 osgb, a 10 rannych. Szkody materjalne są znaczne.

Ogólnonarodowa walka z bandytyzmem

W Ameryce bandyci lepiej uzbrojeni niż policja

NOWY JORK, (PAT). Prokurator naczelny stanów Cummings zwołał specjalną konferencję, poświęconą walce z bandytyzmem. W konferencji tej wzięli udział prezydent Roosevelt, szereg uczonych kryminologów, działaczy społecznych i przedstawicieli świata przemysłowego.

Na konferencji tej prezydent zapowiedział wydanie walki ogólnonarodowej bandytyzmowi, stwierdzając przy tem, że w wielu wypadkach bandyci byli lepiej uzbrojeni i zorganizowani, niż organa władz bezpieczeństwa, przeznaczone do ich zwalczania.

Frakcja komunistyczna P. P. S.

W dniu wczorajszym frakcja komunistyczna zwróciła się do Zw. Parlamentarnego P. P S. z propozycją urządzenia wspólnych wieców poselskich dla walki o realizację wniosku P. P. S. w sprawie całkowitej amnestji dla więźniów politycznych oraz zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Frakcja komunistyczna proponuje urządzenie wspólnej narady w lokalu klubu dla omówienia szczegółów wspólnego wystąpienia.

W 12 rocznicę śmierci ś. p. Prezyd. Narutowicza

W nadchodzącą niedzielę, dn. 16 b. m. przypada 12 rocznica śmierci I-go Prezydenta R. P. ś. p. Gabryela Narutowicza. Z okazji tej rocznicy odbędzie się w katedrze Św. Jana nabożeństwo żałobne przy udziale Pana Prezydenta R. P. i członków rządu.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych projektuje w najbliższej przyszłości wywieszenie wizerunku ś. p. Prezydenta Narutowicza na miejscu tragicznego zamachu. Portret ten ma być zamówiony u jednego z najwybitniejszych malarzy polskich według pozostałych wizerunków.

Francuski oficer i 20 Japonek

Wykrycie niezwykłej afery szpiegowskiej w Tokjo

LONDYN. (PAT). „Daily Telegraph" donosi z Tokjo o sensacyjnej aferze szpiegowskiej. Zastępca francuskiego attache marynarki podporucznik Tessier du Cros przesłuchiwany był już kilkakrotnie przez policję japońską pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Aresztowano również około 20 młodych kobiet, córek urzędników japońskich.

Utrzymują, że podporucznik Du Cros wydawał tym kobietom polecenie dostarczania tajemnic wojskowych, opisów arsenałów i danych dotyczących fabrykacji broni i amunicji.

Pewna kobieta w Jokohamie zeznała, iż oficer marynarki francuskiej zażądał od niej, aby nawiązała stosunki z oficerami marynarki japońskiej w celu uzyskania od nich tajemnic wojskowych.

349.461 bezrobotnych

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dniu 8 b. m., według danych biur pośrednictwa pracy funduszu bezrobocia 349.461 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 16.643 osób.

Liga Narodów zażegnała burzę

jugosłowiańsko-węgierską

Na nocnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, przedstawiciele wszystkich państw przyjęli jednomyślnie rezolucję, przedstawioną Radzie przez min. angielskiego Edena — w sprawie zatargu jugosławiańsko-węgierskiego.

Rezolucja ta, potępiająca zbrodnię w Marsylji, domagająca się ukarania winnych, nietolerowania nigdzie organizacyj terorystycznych, podkreśla poszanowanie niepodległości państw i konieczność utrzymania dobrych stosunków międzynarodowych. Rząd węgierski sam ukarze te władze sobie podległe, które zaniedbały ostrożności i o wynikach tego śledztwa powiadomi Radę Ligi.

Rada Ligi utworzy komitet z 11 członków z przedstawicieli Belgji, Anglji, Hiszpanji, Chili, Francji, Węgier, Włoch, Polski, Rumunji, Szwajcarji i Związku Sowieckiego, a komitet ten opracuje projekt umowy międzynarodowej dla zwalczania teroryzmu politycznego.

Rezolucja ta zażegnała niebezpieczeństwo, wypływające dla Europy z zatargu jugosławiańsko-węgierskiego.

24.800 nauczycieli uzyska awans

Kuratorja okręgów szkolnych przygotowują listy nauczycieli szkół powszechnych i średnich, którzy uzyskać mają od Nowego Roku awanse do wyższych grup uposażeniowych. Awansowanie to obejmie automatycznie 24.800 nauczycieli. Do wyższych grup przeniesieni będą nauczyciele, którzy w czasie ostatniego przeszeregowania stracili 1 stopień, o ile do dnia 31.XII r. b., ukończą wymaganą liczbę lat służby. Ponadto awans dotyczyć ma tych nauczycieli, którzy wprawdzie pozostali przy zaszeregowaniu w dotychczasowych grupach, lecz w r. b. kończą terminy uprawniające do awansu.

„Sztafetowcy" w więzieniu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łomży toczyła się rozprawa przeciw Janowi Strzeleckiemu, sekretarzowi Stronnictwa Narodowego i Czesławowi Kujatowiczowi, kierownikowi Sekcji Młodych, oskarżonych o rozpowszechnianie i kolportaż nielegalnego wydawnictwa „Nowa Sztafeta".

Po rozpatrzeniu sprawy, Sąd skazał obu oskarżonych na półtora roku więzienia. Ponieważ odpowiadali oni z wolnej stopy, Sąd zarządził aresztowanie ich na sali sądowej.

Pierwszy polski samolot - autożyro

przyleciał wczoraj do Warszawy

Wczoraj o godz. 16.30 na lotnisku na Okęciu wylądował samolot autogiro, pilotowany przez ppłk. Stachonia.

Jest to pierwszy samolot tego typu, zakupiony przez Polskę w Anglji. Samolot ten, mogący pomieścić dwie osoby, zaopatrzony jest w motor o sile 140 koni i może rozwinąć szybkość 150 klm. na godzinę.

Lot ppłk. Stachonia na trasie Londyn — Paryż, Berlin, Poznań, Warszawa, odbywał się przy nader niesprzyjających warunkach atmosferycznych

Zaginionego lotnika już nie szukają

NOWY JORK. (PAT). Marynarka japońska zaniechała w dniu wczorajszym dalszych poszukiwań lotnika Ulma i 2-ch towarzyszy, którzy w ub. środę musieli wodować wpobliżu wysp hawajskich.

Bandyta Maczuga udaje niewiniątko

Usiłuje zwalić winę na innych

Drugi dzień rozprawy przed Sądem Przysięgłych w Rzeszowie rozpoczął się przy wzmożonem zainteresowaniu publiczności, omawiającej wczorajsze zeznania bandyty, udającego niewiniątko.

W wyjaśnieniach swych Maczuga przyznaje się, iż uczestniczył w rabunku na plebanji w Przybyszówce, sam jednak napadu nie organizował. Do udziału namówił go Warzybok, on dowiedział się, że ks. Chmurowicz posiada rzekomo 5.000 dolarów na plebanji. Do Przybyszówki przyszli pod wieczór, ukryli się wraz z Warzybokiem, Januszem i Kapustą na cmentarzu, tam się posilili i wypili pół litra wódki. Janusz i Warzybok byli uzbrojeni w rewolwery, on sam żadnej broni nie posiadał.

Maczuga wyjaśnia dalej swoją rolę w samym napadzie twierdząc, że stał tylko przy drzwiach, natomiast do pokoju, gdzie spał ksiądz, wszedł Warzybok i Janusz, zasłonięci maskami, które zrobili sobie z szala Janusza. Po pewnym czasie Maczuga usłyszał odgłos trzech strzałów i wówczas uciekł, jak twierdzi, ze strachu. Dopędzili go pozostali uczestnicy napadu i poczęli wraz z nim uciekać nad Wisłok. Tam podzielili łup. Maczudze dali tylko coś ponad 20 złotych i jednego dolara. Zbrodniarze spalili następnie zrabowane papierowe pieniądze rosyjskie, portfel podarli i rzucili do rzeki, poczem rozeszli się każdy w inną stronę.

A CO MÓWIŁ W ŚLEDZTWIE?

Zeznania złożone w śledztwie przedstawiały się zgoła inaczej. Maczuga mówił wówczas, że był w kancelarji księdza, a następnie w sypialni, że osobiście z szuflady nocnego stolika wyciągnął papiery i złoty zegarek i wraz z łupem wydalił się do drugiego pokoju. Gdy wrócił do sypialni, zauważył, że ksiądz trzyma Janusza za gardło, wtedy strzelił na postrach.

Proboszcz zerwał Januszowi maskę, a wówczas Maczuga i Janusz, jak ustalono w dochodzeniu, strzelili kilkakrotnie do księdza. Bandyci wybiegli następnie na cmentarz, Kapusta przyniósł z sobą szufladę. Przeszukali ją dokładnie, a następnie porzucili i zbiegli.

Przy podziale łupu Maczuga zatrzymał złoty zegarek z łańcuszkiem, dwa lub trzy dolary a ze zrabowanych pieniędzy wręczył Januszowi 60, a Kapuście 30 zł. W drodze powrotnej rzucił rewolwer do wody. O udziale Warzyboka w napadzie w śledztwie nie mówiono.

PO UCIECZCE Z WIĘZIENIA

Maczuga po ucieczce z więzienia pracował następnie w to warzystwie słynnego bandyty Byka i ma na sumieniu szereg zbrodni, o wiele poważniejszych niż napad na księdza Chmurowicza. Wystarczy przypomnieć wymordowanie całej rodziny Hercbergów w Błażowej, zamordowanie komendanta posterunku w Trzcianie ś. p. Lewandowskiego, a także samobójczą śmierć wywiadowcy Wasilewskiego z powodu amputacji nogi na skutek postrzelenia przez Maczugę i Byka. W tych sprawach dochodzenie przeciwko Maczudze nie zostało jeszcze ukończone.

ŚWIADKOWIE

Przed sądem staje jako pierwszy świadek Jan Oleś, naczelnik więzienia w Rzeszowie.

Świadek Oleś opowiada, że gdy drugi raz sprowadzono Maczugę do więzienia rzeszowskiego, pytał go dlaczego nie zbiegł zagranicę. Bandyta odparł wówczas, że nie miał pieniędzy. Naczelnik Oleś opisuje następnie szczegółowo ucieczkę Byka i Maczugi z więzienia w Rzeszowie.

Władysław Zbielski, naczelnik wydziału śledczego w Rzeszowie, opowiada, że po napadzie na plebanję ujęto najpierw Janusza, który przyznał się do winy i opisał przebieg zbrodni. Ujęty następnie Maczuga zrazu wypierał się udziału w napadzie, potem przyznał się, wierdził jednak, że nie strzelał do księdza, a wkońcu zmienił zeznania i przyznał się do strzałów.

Maczuga przez cały czas starał się obciążać Warzyboka.

Po przesłuchaniu tego świadka, przewodniczący ogłasza zamknięcie postępowania dowodowego.

Trybunał udał się na naradę, aby ułożyć pytania, jakie przedstawione mają być przysięgłym.

Dobrana para przed sądem

Była uczennica i sutener wyzyskiwali ulicznice

Przez cały dzień w Sądzie Okręgowym odbywał się wczoraj sensacyjny proces wiceprezesa związku sutenerów warszawskich, Joska Tatara, oskarżonego wraz z małżonką swą, Ruchlą Ferszt o utrzymywanie się z nierządu, uprawianego przez zawodowe prostytutki, a nawet kobiety nierejestrowane.

Ruchla Ferszt, sama uprawiająca niegdyś nierząd, po dorobieniu się pieniędzy, założyła własny „salon" przy ulicy Solnej 18. Nie był to dom publiczny, w którym stale rezydowały prostytutki, a raczej dom schadzek. Goście przychodzili tam o oznaczonej porze na umówione randki z dziewczętami lekkich obyczajów. Umawiano się przez telefon, albo w inny sposób, posługując się metodą praktykowaną zagranicą, że „ciocia" Ferszt miała album wszystkich „dziewczynek" i pokazywała fotografje ich przychodnym gościom.

Policja obyczajowa naskutek poufnych doniesień oraz osobistych spostrzeżeń dowiedziała się o wszystkiem i zlikwidowała jaskinię nierządu. Zabrano podczas rewizji wszystkie fotografje, co pozwoliło na przesłuchanie nierządnic.

Uskarżały się one, że właścicielka lokalu osobiście rezydująca i zajmująca się kojarzeniem parek, odbierała od nich ⅔ zarobków.

Tatar, mający w świecie przestępczym opinję „króla" i „sędziego", utrzymuje, że z domem schadzek nie miał nic wspólnego i nie wie zupełnie o dawnym procederze żony. Targował w halach mirowskich, jako handlarz owoców i poznał Ruchlę Ferszt, jako klientkę. Zakochał się w niej i ożenił. Wówczas zlikwidowała ona mieszkanie przy ulicy Solnej i sprowadziła do niego na ul. Nowolipie. Odtąd życie szło normalnym trybem. On chodził sprzedawać owoce, a ona pilnowała domu i zajmowała się gospodarstwem.

— Ta cała sprawa to przez intrygów. Ja ich mam dużo i oni mi zatruwają życie... — skarżył się Tatar.

Na pytanie sędziego zaznaczył, że naraził się rozmaitym ludziom, którzy wszczynają teraz procesy.

Tak samo mniej więcej broni się i Ruchla Ferszt, dowodząc, że oskarżenie jej jest dziełem świata podziemnego, który ma do niej pretensje, że wycofała się z rozpusty, nie daje nikomu zarobić i zlikwidowała dom nierządu. Poprzednio sama tam sprzedawała swe wdzięki, ale od czasu poznania Tatara i ślubu z nim, z czystej miłości, stała się porządną osobą.

Sensację w sądzie wzbudziło pojawienie się opasłej blondyny, Cipy Dawidowicz, będącej głównym świadkiem oskarżenia oraz kilku kolegów Tatara, wezwanych na świadków obrony.

Bronili adwokaci Wielikowski i Gelernter.

Pan mecenas

(S. F.) Na imieniny panny Zofji Serek jeden ze znajomych przyprowadził ze sobą przystojnego bruneta, którym wszystkie obecne panie, nie wyłączając gospodyni były oczarowane.

Ponieważ uroczy brunet przedstawił się, że jest adwokatem, więc zaćmił swoim zawodem wszystkich obecnych panów, na co szczególnie niechętnym okiem spoglądał narzeczony panny Serek, p. Aleksander Królik.

Młody adwokat nie zwracał na to jednak uwagi, pił za czterech i opowiadał bez przerwy historyjki ze swojej praktyki.

— W naszem fachu — tłumaczył — roboty nie brak. To nie to co w mularstwie, że latem porobisz, a zimą nie ma roboty. U nas bez cały rok jest ruch w interesie. Ludzie, chwalić Boga i zimą i latem po mordzie sie tłuką i mordują. Mówię państwu, że od klienteli opędzić sie nie można. Bo praw dę mówiąc, jak ja bronię, to może facet trzy rodziny wymordować i nic mu sąd nie zrobi. Ostatnio gościa jednego bronił. Chłopak był tronkowy, prosił matkę żeby na wódkę dała, ale sie stara uparła i nie chciała dać.

Więc on w tem gniewie złapał toporek, matkę, ojca i trzy siostry zamordował.

Przyszedł do mnie chłopak spłakany, żebym go bronił. I co myślicie? Nie obroniłem? Jak zacząłem gadać, to sie sędziowie spłakali i mało, że go uniewinnili, ale jeszcze między sobą pare złotych zebrali, żeby se chłopak, jak wyjdzie, mógł żdziebko popić!

Tak, tak. W naszem fachu grunt wymowa. A ja jak mówie, to jakby sie złoto z gęby lało...

Słuchający tego opowiadania p. Królik uśmiechnął się ironicznie.

— Faktycznie — oświadczył. — Jak pan gadasz, to sie z gęby panu leje. Ale nie złoto, tylko ślina. Strasznie pan przy gadaniu plujesz. Od pańskiego gadania już sie w pokoju wilgoć pokazuje.

— Oleś! — przeraziła się gospodyni, panna Serek. — Jak sie do pana mecenasa odzywasz?

P. Królik podniósł się z krzesła i z groźną miną podszedł do przystojnego bruneta.

— Panie mecenas! — Komu łachudro kolejke chcesz zaliwać? A kto drzwi na Natolińskiej u adwokata otwiera? Kto kancelarje wymiata? Kto palta klientom podaje? A w zeszłem roku na jesieni ode mnie tobie 50 groszy za palto nie dostałeś?

Oświadczenie to wywołało grube zamieszanie, zakończone pobiciem „mecenasa" p. Antoniego Malinowskiego, który rzeczywiście pełni funkcje woźnego u jednego z adwokatów.

P. Królik w sądzie okazał się niegorszym mówcą od swego przeciwnika pomimo to uzyskał 50 zł. grzywny.

3-letni urwis poszkodowany

za używanie brudnych wyrazów

Niezwykła historja zepsucia dzieci w najwcześniejszem zaraniu, wyszła najaw podczas procesu Czesława Bukowskiego, oskarżonego o znęcanie się nad 3-letnim Józiem Anczewskim. Chłopczyk był tak świetnie wyuczony w repertuarze przekleństw i brudnych wyrazów, że mógłby się zrównać pod tym względem z najgorszym andrusem z nad Wisły.

Matka pozostawiła dziecko na jeden dzień pod opieką właściciela mieszkania i chłopiec miał odrazu przejście z sublokatorem Bukowskim. Był nieposłuszny, niegrzeczny, sprzeciwiał się i drażnił z dorosłymi, wsadzając brudne palce do talerzy z zupą. Gdy zwrócono mu uwagę, powiedział kilka takich słów, że wszyscy zastygli w osłupieniu.

— Ten smarkacz klnie, jak stary huzar! — zauważył ktoś.

A chłopiec na to:

— Ziamknij molde taki owakli, w tę stlonę i nazad!

Gdy jakaś kobieta rzuciła na podłogę kartofel huknął na nią:

— Ty śtała k..., nie możesz rzucać ..... swego męża?

Gdy Bukowski zapowiedział dziecku, że oduczy go pasem od mówienia takich brudów i kazał mu się rozebrać, usłyszał nową porcję wymysłów:

— Won, ty śtaly dlaniu, pociałuj pieska pod ogonek.

Wtedy Bukowski zirytował się i zaczął bić ananasa z takiem zapamiętaniem, że porobił mu na ciele masę siniaków.

Przed sądem Bukowski dowodził, że i świętego wyprowadziłoby z równowagi takie zachowanie zepsutego dziecka, naaczonego szkaradnych wymysłów. Sąd opierając się na obdukcji lekarskiej, skazał oskarżonego na pół roku aresztu, uznając, że za mocno bił chłopczyka, co mogło odbić się fatalnie na jego zdrowiu. Zasady: „Różdżką dziateczki Duch Święty bić radzi", nie należy nadużywać i przekraczać.

Oburzona żona defraudanta

Wczoraj skazano na półtora roku b. urzędnika Banku Zachodniego, Apolonjusza Gołędzinowskiego, który zdefraudował 513 dolarów i 41.163 zł.

Na co użył pieniądze, nie chciał powiedzieć, ograniczając się jedynie do przyznania się do winy. Za to matka oskarżonego zeznała, że G. wszystkie pieniądze wydał na swą żonę, co okazało się nieprawdą, bowiem defraudant porzucił żonę dla kochanki, znanej w Warszawie. Bułgarskiej i na nią się rujnował.

Po ogłoszeniu wyroku separowana żona skazanego, głośno wyrażała oburzenie z powodu rzucenia na nią poszlaki korzystania ze skradzionych pieniędzy, zapowiadając wystąpienie ze skargą do prokuratora o fałszywe, a ją krzywdzące zeznania.

Skandal w kuluarach sądowych na tem tle wywołał duże poruszenie, zwłaszcza, że kara była niewysoka i nieuczciwy urzędnik nie został aresztowany.

Wyrok śmierci

na mordercę żon w Poznaniu

POZNAŃ. (PAT). Wczoraj o godz. 1-ej w nocy trybunał ogłosił wyrok w głośnym procesie Jana Langego, oskarżonego wraz z synem Brunonem o zamordowanie swej drugiej żony s. p. Marji z Nowickich.

Sąd skazał Jana Langego za morderstwo i napad w Koronowie i za bigamję w 2-ch wypadkach łącznie na karę śmierci przez powieszenie, syna zaś jego Brunona skazał na półtora roku więzienia. Obrońca zapowiedział apelację.

Śmiertelna operacja

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbywał się odroczony niedawno proces dr. med. Nachtmana i akuszerki Janiny Chmielewskiej, oskarżonych o dokonanie śmiertelnej operacji ginekologicznej na osobie młodej kobiety.

Jak się okazało z zeznań męża nieboszczki, niedozwolony zabieg dokonywany był przy dźwiękach patefonu, które w pomysłowy sposób zagłuszały jęki ofiary.

Nadto rewizja w mieszkaniu akuszerki ujawniła obecność paru młodych kobiet, które w łóżkach oczekiwały na operację sztucznego przywrócenia dziewictwa. Takie operacje chirurgiczne miał wykonywać w porozumieniu z akuszerką Chmielewską, dr. Nachtman, czemu gwałtownie zaprzeczył. Przed sądem zarówno akuszerka, jak i lekarz nie przyznawali się do winy. Bronili adwokaci Brokman i Landau.

Wesoły Kącik

NAZWISKO

Do przedsionka ministerstwa wszedł jakiś zdenerwowany interesant i podszedł do czytającego gazetę woźnego.

— Przepraszam pana. Do kogo tu się trzeba udać w sprawie zmiany nazwiska?

Woźny przerwał czytanie i wskazał ręką schody.

— Prosto schodami na górę. Na pierwszem piętrze są drzwi z tabliczką „Przejścia niema". Trza przejść przez te drzwi i iść prosto, aż do drzwi z napisem „osobom obcym wstęp wzbroniony". Trza tam wejść i pc prawej stronie znajdziesz pan drzwi, gdzie jest napis „zamknięte". Tam pan wejdzie. Na lewą są drzwi referenta.

Po kwadransie zdenerwowany interesant otworzył właśnie drzwi i podszedł do siedzącego za biurkiem referenta.

— Dziubas — uśmiechnął się grzecznie.

Referent niespokojnie zamrugał oczyma.

— O co chodzi?... Ja pana nie znam.

— Dziubas się nazywam — przedstawił się interesant — Ignacy Dziubas. Chciałbym zmienić swoje nazwisko.

— Ach tak! — uspokoił się urzędnik — Co pana skłania do zmiany nazwiska?

— Jakto co? Jego brzmienie! Czy pan nie uważa, że nazwisko Dziubas jest wyjątkowo śmieszne?

— Nie uważam. Bardzo ładne nazwisko.

— Ładne? Pan chyba kpi sobie ze mnie. Przecież to okropne nazwisko! Kiedy wieczorem idę ulicą każda ćma nocna powtarza moje nazwisko. „Dziubas może ze mną? Dziubas może do mnie?"

Referent wzruszył ramionami.

— Po co pan się włóczy po nocy?

— Ależ panie referencie! Nie mogę przez nazwisko siedzieć w domu! W biurze mam też przykrości. Kiedy chłopiec na posyłki mówi do mnie „panie Dziubas", klienci patrzą po dejrzliwie. Pytają się, co mnie z tym chłopcem łączy? Straciłem kiedyś świetną posadę, bo szef nie mógł znieść mego nazwiska! Wściekało go, że urzędniczki mówią do mnie „dziubas".

— Pański szef był idjotą — mruknął referent.

— Ależ panie referencie! On miał zupełną rację. Moja narzeczona też mi oświadczyła, że jeżeli nie zmienię nazwiska, nie wyjdzie za mnie za mąż.

— Pańska narzeczona jest głupia gęś.

Interesant gniewnie zmarszczył czoło.

— Panie referencie! Jak pan śmie obrażać moją narzeczoną! Ona ma świętą rację! Dziubas to ohydne nazwisko, idjotyczne nazwisko, wszyscy się śmieją z tego nazwiska! Ja muszę je zmienić! Tylko dureń może się tak nazywać...

Czerwony jak burak referent zerwał się z krzesła i walnął pięścią w stół.

— W tej chwili proszę wyjść! — ryknął.

Interesant spojrzał zdumiony.

— Ależ pani referencie...

— Wynoś się! — referent.

Przerażony pan Dziubas cofnął się na korytarz. Drzwi zatrzasnęły się za nim z trzaskiem. Obejrzał się na drzwi i... zdębiał.

Na drzwiach wisiała tablica: „Hilary Dziubas, referent".

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Grzeszne miłostki nauczyciela (Godło: Ewa)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przedewszystkiem nim wyżej wzmiankowany temat poruszę, pragnę złożyć p. t. Szanownej Redakcji solenne zapewnienie (aczkolwiek w obecnych czasach nie do uwierzenia), iż nie wyłącznie chęć zysku w postaci obiecanej nagrody, mnie do odnośnego wysłowienia się zachęciła.

Uważam więc za stosowne złożyć Sz. Redakcji najszczersze wyrazy uznania za udzieloną sposobność wypowiedzenia się na temat, aczkolwiek nieco drażliwy (Honny soit qui mal y pense), lecz nigdy nie zapomniany, a to ze względu na oryginalne, odrębne przejścia, które w głębi duszy się zaczaiły i

CZEKAJĄ OKAZJI WYBUCHU.

A więc jak powiedział jeden z mych poprzedników: „przejdę ad rem".

Miłość, którą mam zamiar opisać, była to miłość sztubaczki, która ukończyła 16 wiosenek, do profesora, który już miał przeećdziesiątkę. Otóż przejścia, z danem uczuciem związane, pragnę na łamach po czytnego pisma wskrzesić.

Jak już wyżej wspomniałam, miałam lat 16, gdy byłam w ósmej i ostatniej klasie gimnazjum rosyjskiego („Marjinskij Wyższyj Żeńskij Institut").

W wyżej wzmiankowanym uczelni wychowywano nas bardzo surowo według wszelkich przepisów najbardziej daleko posuniętej moralności, stosując największą sankcję w razie najmniejszego przekroczenia.

Życie w tym szkolnym zamkniętym gmachu płynęło dosyć monotonnie i dlatego jeszcze bardziej do różnych nieświadomych pokus zachęcało.

Ja osobiście w danej uczelni wyróżniałam się gęstym zwojem prawdziwych blond włosów, dużemi szafirowemi oczyma, antycznym, jak u dawnych greków noskiem i wiotką jak u sarny postacią, jak również ze względu na niepospolite zdolności, tak, że byłam niezmiernie lubianą, zarówno wśród towarzyszek, jak też władzy przełożonej — nauczycielstwa, nosząc

MIANO: „CZARUJĄCEGO ANIOŁKA".

Jedyną mą rozrywką, poniekąd ukojeniem w tych surowych murach szkolnych było czytanie różnych dzieł literackich, która ja literalnie pożerałam, wchłaniając aforyzmy znanych powieściopisarzy, przyczem moim ulubionym pisarzem na tle dzieł, którego omal nie dostałam szału — był Lew Tołstoj.

Możliwie, iż przepis prohibicyjny, który co do lektury dzieł literackich dla dorosłych, był w naszej uczelni, najbardziej surowo stosowany, więc jeszcze bardziej do pożerania odnośnej lektury zachęcał. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną: iż „dążenie to ból, a posiadanie to nuda".

Musiałam rzeczone książki chować pod poduszkę i gdy dana klasowa opuszczała sypialnię (dortuar), gasząc światło, nareszcie miała miejsce upragniona chwila... Wyciągałam z pod poduszki przyszykowaną do tego celu świecę, oraz książkę Lwa Tołstoja i czytałam do zwiastującego swe przyjście świtu. Mojem najbardziej ulubionem dziełem była „Anna Karenina", która dla swej wielkiej miłości wyrzekła się wielkiego towarzystwa i nie chcąc okłamywać męża - generała wyznała mu swą wielką miłość do „Wrońskiego".

Ze swemi wrażeniami dzieliłam się ze swą szczerą przyjaciółkę, której było na imię

TAMARA,

była to Rosjanka z Kaukazu o rok starsza ode mnie, przystojna niewiasta, o subtelnej twarzyczce, ognista brunetka z czarnemi oczyma i bujną czupryną. Była to pełna życia dziewczyna, której najbardziej lubianem powiedzeniem było: „Nie warto smucić się, wolę przez całe życie raczej tańczyć polkę, aniżeli kroczyć taktem marszu pogrzebowego".

Dla porządku wyjaśniam, iż koleżankę swą tak szczegółowo opisuję dlatego, albowiem jak w dalszym ciągu niniejszego opowiadania da się zauważyć, miała ona dużo wspólnego z mą pierwszą miłością!

A więc, jak wyżej zaznaczyłam, życie w uczelni było jednostajne i szare, jak mglisty dzień jesienny, gdy deszcz ulewny bezustanku cały dzień o szkło brzęczy. Ja wraz z mą przyjaciółką nudziłyśmy się śmiertelnie, żądne wrażeń i zjawy „bohatera z bajki". O, gdyby damy klasowe wiedziały o naszych marzeniach, groziłaby nam nieomal kara śmierci!

Tak upływał czas, zbliżały się już końcowe egzamina i termin wypuszczenia nas w wir świata, lecz nagle stało się coś niespodzianego.

Otóż pewnego dnia, podczas wielkiej przerwy, która zwykle trwała godzinę, gdy spokojnie spożywałam śniadanie, odrabiając równocześnie lekcję z najbardziej znienawidzonej przeze mnie łaciny, nagle zostałam zaskoczoną zjawieniem się mojej przyjaciółki, która zaczęła mnie całować i ściskać na wszystkie strony, tak, że nie mogłam przez kilka minut złapać tchu. Dopiero gdy zapytałam: „Co ci się stało, Tamaro? Jesteś szaloną dziewczynką!" Tamara zlekka zarumieniła się i jakby z przebudzenia, zaznaczyła: „Ewciu, stało się coś nadzwyczajnego, do nas przybył

NOWY PROFESOR,

który będzie wykładał psychologję i propedeutykę filozofji. Ja odrzekłam:

— No, nic nie rozumiem, a przedewszystkiem twego zachwytu. Co się stało nadzwyczajnego. Wszak mamy dużo profesorów, to będzie jeszcze jeden, jeszcze nowa rutyna i zmechanizowanie naszego umysłu.

W odpowiedzi Tamara głośno roześmiała się, a śmiech miała taki dźwięczny, jak dzwoneczek, poczem dopiero ciągnęła dalej:

— Lecz zrozum, Ewciu, iż ja już miałam okazję go zobaczyć gdy przechodziłam przez korytarz, robi fascynujące wrażenie, niezwykle uroczy typ, wysoki, zgrabny, a zwłaszcza zasługuje na uwagę wyraz jego stalowych oczu z zimnym blaskiem, który w pewnych chwilach przełomowych zaczyna się niebezpiecznie iskrzyć, jak również falujące się ciemne włosy, które miejscami przecina siwizna. Jednem słowem, Ewciu! zobaczysz, iż to twój typ.

Po tej dosyć przewlekłej przedmowie, Tamara zaczęła mnie znowu dusić w objęciach i dodała:

— Intuicyjnie wyczuwam, iż

STANIE SIĘ COŚ NIEZWYKŁEGO

co naruszy szarzyznę dotychczasowego życia. Zakochamy się na zabój obie, w tym nowym posłańcu losu i staniemy się z dwóch szczerych przyjaciółek — rywalkami, oczywiście z tej walki wyjdzie zwycięsko ta, która bohatera pokona, lecz wyznaj mi, Ewciu, szczerze, czy w razie, gdy ja odniosę zwycięstwo, znienawidzisz mnie, lub rezygnując będziesz w tej samej mierze kochała?...

Po chwili jednakowoż Tamara cichutko dodała:

— Lecz cóż ja sobie wmawiam? Jak mogę być twoją rywalką, jesteś wszak przystojniejsza i posiadasz ten wdzięk, który najbardziej pociąga gorszą połowę" (w wyobraźni Tamary mężczyźni należeli do gorszej połowy).

Wówczas ja zkolei zaczęłam się śmiać, lecz tak serdecznie, iż nie mogłam się powstrzymać.

A Tamara obraziła się, przemawiając do mnie:

— Czego się śmiejesz ze mnie? Wszak mówię szczerą prawdę, tylko to, co odczuwam, i myślę".

Wówczas odrzekłam: — Tamarciu, ty jesteś naprawdę niezwykle naiwną. Poco masz przesądzać sprawę, mającą dopiero wyłonić się, a zresztą przyszłość pokaże, co będzie. Uważam też dlatego jako przedwczesne odpowiedzieć ci na nie pokojące, a zarazem dręczące cię pytanie, czy wrazie, gdy będę pokonaną, zostanę również twą rywalką, narazie bowiem jesteś dla mnie świętością.

Słowa swe umocniłam ognistym całusem na bladem czole przyjaciółki, otoczonem aureolą czarnych, swawolnie kręcących się włosów.

— Lecz powiedz mi, Tamarciu, kiedy nadarzy się sposobność ujrzenia tego bohatera, który jak widać z pierwszego spojrzenia twą duszę zagarnął. Przemawia we mnie

CIEKAWOŚĆ KOBIECA

i chciałabym go jak najprędzej zobaczyć.

— A tego na pewno nie wiem — odrzekła Tamara. Słyszałam, iż dzisiaj o piątej po południu będziemy mieli jego wykład.

Dalszy ciąg jutro

Coś dla pani



Najmodniejszy kołnierzyk szyty na azur z wąskich pasków skóry i wykończony fałerkiem.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. Muzyki; 12.10 Koncert; 13.05 Drobne utwory fortepianowe i skrzypcowe; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 Koncert; 16.45 „Król Puszczy i Król Człowiek" — opowiadanie dla dzieci starszych; 17.00 Recital skrzypcowy; 17.25 „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka"; 17.35 Transkrypcje znanych utworów; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert kameralny; 18.45 „Łódź na rynkach świata"; 19.00 Pieśni; 19.20 Feljeton aktualny; 19.30 Bal egipski — płyty; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 „Mazurki Chopina" — odczyt; 21.40 Polskie pieśni ludowe; 22.00 „Przyczyny walki z religją"; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ NA RYNKACH ŚWIATA

Bawełniana stolica Polski umie przystosować się do gospodarczo zmienionych warunków. Może żaden okręg przemysłowy nie przechodził takich katastrof, które zdawało się niosą kompletną ruinę. A jednak Łódź umiała zwycięsko przewalczyć trudności, by setkom tysięcy robotników dać znowu pracę i chleb. O tem, jak kształtował się eksport w Łodzi przed wojną i o tem, jak znaczenie gospodarcze tego miasta rosło po wojnie, opowie radjosłuchaczom dziś o godz. 18.45 p. Michał Kołtoński. Specjalnie ciekawym ustępem odczytu będą „Brzeziny", centrala gotowej konfekcji dla rynków całego świata.

RADJOWE KONCERTY SOLISTÓW

Dziś zwracają na siebie uwagę trzy krótkie recitale, tak ze względu na wysoki poziom audycji, jak i wartość solistek. O godz. 19.00 pieśni Rossini'ego, Strawińskiego, Magnani, Coatsa i Ponce'a odśpiewa p. Stefanja Millęrowa; o godz. 21.00 koncert chopinowski, obejmujący Sonatę h-moll, usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu prof. Zofji Rabcewiczowej i wreszcie o godz. 21.40 polskie pieśni ludowe wykonana znana mezzosopranistka p. Emma Szabrańska.

Zostawiła w tramwaju swój majątek!

Rozpaczliwe wezwanie wdowy, matki dwojga dzieci

Mam nadzieję, iż Pan Redaktor nie odmówi mi w wydrukowaniu niniejszego listu, listu — prośby do uczciwego znalazcy.

Dnia 7 grudnia r. b. o godzinie 8.30 przy ulicy Pobożańskiej na Pelcowiźnie wsiadłam do tramwaju Nr. 21 jadąc do Starostwa na Pradze. Po wyjściu z tramwaju, koło dworca Wileńskiego spostrzegłam, że zapomniałam chusteczkę w tramwaju z pieniędzmi w sumie 270 zł.

Powyższe pieniądze stanowiły jedyny mój majątek, które dnia poprzedniego otrzymałam z poczty.

Jestem wdowa po inwalidzie wojennym, który zmarł w m-cu wrześniu r. b., mam dwoje dzieci na utrzymaniu. Mąż mój z powodu ciągłej choroby stale przebywał w szpitalu, prócz tego od 18 miesięcy nie dostawał lismy renty — stan nasz materjalny był bardzo ciężki — obecnie zaś po stracie tych pieniędzy — pierwszego zaopatrzenia po tylu miesiącach, położenie moje jest wprost katastrofalne.

Przeto zwracam się do uczciwego znalazcy z gorącą prośbą o oddanie tych pieniędzy względnie zawiadomienia mnie, o ile zostały gdzie oddane — za co serdecznie będę wdzięczna ja i moje dwoje małych dzieci.

Z poważaniem

M. Zabołotna

Warszawa, 9.XII.1934 r.
Annopol miejski, bud. 29 m 10

Pod znakiem uroczystości w Londynie

Kłopoty królów mody

Ślub księżniczki Maryny z księciem Kentu stał się nietylko przedmiotem zainteresowań publiczności angielskiej, ale jednocześnie przedmiotem zmartwień i kłopotów przedsiębiorczych królów mody zarówno Anglji i Grecji, jak i Francji. Księżniczka Maryna przyrzekła bowiem magazynom i fachowej prasie angielskiej, że będzie przodować w dziedzinie mody angielskiej, tak samo, jak przoduje szwagier jej, brat księcia Jerzego, książę Walji. Na wieść o zapowiedzianem małżeństwie na angielskim dworze królewskim, jeden z największych salonów mód w Paryżu zaangażował sześciu wybitnych artystów malarzy, powierzając im stworzenie ślubnej tualety dla księżniczki Maryny. Pomimo, iż żadna z 15 kreacyj nie została wybrana, przedsiębiorca paryski wypuścił wszystkie 15 modeli pod nazwą „Marina".

Model ślubnej sukni obmyślony był już oddawna. Była to gładka, prosta, uszyta z lamy szata o długich popskich rękawach, nieznacznie rozciętych na ramionach, co przy surowem uczesaniu księżniczki wyglądało niezwykle pięknie. Ślub księżniczki odbył się w przeddzień jej urodzin, które przypadają na dzień 30 listopada, w którym to dniu księżniczka ukończyła 28 lat.

Do nowości wyprawowych królewskiej narzeczonej należy cały szereg wieczorowych „tailleurów", których los został w ten sposób zapewniony na cały sezon. Kostjumy, które wybrała sobie księżniczka Maryna, łączą w sobie elegancję stroju na wieczór i dystynkcję skromnej tualety. Spódnica długa do ziemi, bardzo wąska, opinająca biodra i w kilku miejscach rozcięta. Żakiety, uzupełniające kostjumy księżniczki mają krótkie baskinki, często przypominające krojem fraczki; do całości dochodzą bluzki z lamy lub tafty w odcieniach bleu, zielonym lub fjołkowym. Kostjumy ozdobione są klipsami, brylantowemi klamrami i białą koronką. Bardzo ładny był kostjum składający się z czarnej jedwabnej spódnicy, jasnej koronkowej bluzki i czarnego aksamitnego fraczka.

Wszystkie balowe tualety księżniczki mają jako uzupełnienie małej pelerynki z lamy gniecionego weluru pod kolor sukni, obrzeżone futrem, lub żakieciki z suto marszczonymi rękawami. Poza tem do wyprawy księżniczki dochodzi kilka szerokich, fałdzistych płaszczy karnawałowych, przybranych lisami.

Kapelusze księżniczki Maryny pochodzą z Paryża. Są to przeważnie małe modele, przypominające wojskowe czapki węgierskie, naciągnięte na czoło i odkrywające cały tył fryzury. Modele te są niezwykle proste i oryginalne i wszystkie mają prawie za przybranie długie pióra.

Księżniczka Maryna jest kobietą nowoczesną i oddaje należyte hołdy kosmetyce. Ale wszystko co robi, robi z umiarem, kierując się przedewszystkiem własnym gustem, a nie wymaganiom mody.

Komunikacja lotnicza w okresie Świąt Bożego Narodzenia

W okresie tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia samoloty komunikacyjne nie będą kursowały w dniu 25 i 26 grudnia, oraz w dniu 1 stycznia na żadnych linjach.

W dniu 24 i 31 grudnia samoloty kursować będą normalnie między Warszawą a Katowicami, Krakowem, Lwowem, Poznaniem i z powrotem, natomiast ruch na linji Poznań — Berlin będzie w te dnie wstrzymany.

Opodatkowanie robotników cudzoziemskich we Francji

Komisja skarbowa parlamentu francuskiego uchwaliła w jednym z artykułów ustawy skarbowej wprowadzenie podatku od robotników zagranicznych. Podatek ten wynosić ma 1 procent od zarobków, nieprzekraczających 18.000 franków rocznie, oraz 5 procent od zarobków cudzoziemców, którzy pobierają ponad 18.000 franków rocznie.

Na plenarnem posiedzeniu izby deputowanych postanowiono przepis ten wyłączyć z ustawy skarbowej i ma on być uchwalony jako oddzielna ustawa.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM MAKKABI — WARTA

W nadchodzącą niedzielę, odbędzie się w cyrku warszawskim o godz. 12 w południe mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy zespołami stołecznej Makkabi i poznańskiej Warty.

Obie drużyny wystąpią do walki w najsilniejszych składach, a mianowicie:

Makkabi: Birenbaum — Rosenblum — Borensztein — Neustadt — Frodis — Pilnik — Stahl — Neuding.

Warta: Sobkowiak — Wirski — Kajnar — Sipiński — Wolniakowski — Majchrzycki — Szymura — Piłat.

ŚLĄSK POLSKI — ŚLĄSK OPOLSKI W BOKSIE

W dniu 19 b. m., odbędzie się w Katowicach ciekawy mecz bokserski o charakterze rewanżowym pomiędzy reprezentacjami Śląska Opolskiego i Śląska polskiego.

Śląsk Opolski wystąpi do walki w składzie następującym: Golombek — Hartmann — Hermausch — Drenda — Broja — Kucharski — Niehorowski — Krömer.

RZYM — WARSZAWA W BOKSIE

Dzięki inicjatywie Warsz. Okr. Związku Bokserskiego bawić będzie w styczniu doskonała ósemka bokserów włoskich.

Włosi wystąpią w Warszawie w dniu 6 stycznia 1935 r. i rozegrają jako reprezentacja Rzymu mecz z reprezentacyjnym zespołem Warszawy.

W dniu poprzednim, 5 stycznia, Włosi walczyć będą w Poznaniu z reprezentacją Poznania. Za obydwa występy Włosi otrzymają 7.000 zł.

ZARZĄDZENIE PUWF W SPRAWIE TECHNICZNYCH NOKAUTÓW

Państwowy Urząd W. F. wydał zarządzenie Polskiemu Związkowi Bokserskiemu, aby zwrócił uwagę podległym mu sędziom na sprawę walk, kończących się nokautem.

PUWF zaleca, w interesie zdrowia zawodników, aby wszystkie walki, w których jedna ze stron walczących ma wybitną przewagę, były jak najwcześniej przerywane (nokaut techniczny), celem niedopuszczenia do masakry.

SPRZEDAŻ PIŁKARZA

Sensacją londyńskich kół piłkarskich jest ciekawa sprzedaż znanego piłkarza, Tom Coopera. Cooper, znany obrońca w klubie Derby County, parokrotnie — kapitan sportowy angielskiej reprezentacji, odstąpiony został przez swój klub zespołowi Liverpool za kwotę 6.250 funtów ang.

PAOLINO STRACIŁ TYTUŁ MISTRZA

Bokserski Związek Hiszpański pozbawił słynnego swego boksera, Paolino, tytułu mistrza Hiszpanji w wadze ciężkiej.

Paolino tytuł mistrzowski dzierżył w swoich rękach od lat 6, ale w tym czasie ani razu nie zgodził się walczyć w jego obronie.

O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ W BOKSIE

Po niedzielnym meczu bokserskim Czechosłowacja — Austrja, rozegranym w ramach turnieju o puhar Europy środkowej, tabela puharu przedstawia się następująco:

1. Niemcy 3 gry, 6:0 pkt., 36:12 stos. wlak.; 2. Czechosłowacqa 4 gry, 6:2 pkt., 35:29 stos. walk.; 3) Węgry 4 gry, 4:4 pkt., 33:31 stos. walk.; 4. Polska 3 gry, 2:4 pkt., 21:27 stos. wlak.; 5. Austrja 4 gry, 0:8 pkt., 19:45 stos. walk.

Nadmieniamy, że unieważniony mecz Polska — Czechosłowacja nie jest uwzględniony w tej punktacji.

SZPADZIŚCI WŁOSCY POKONALI FRANCUZÓW

W Rzymie odbył się międzypaństwowy mecz szermierczy na szpady pomiędzy reprezentacjami Francji i Włoch, w obecności przedstawicieli władz państwowych włoskich i ambasadora Francji.

Zwyciężyli Włosi w stosunku 27:23 pkt. Najlepszym szermierzem był Włoch Ricardi.

WCIĄŻ NIEMA WARUNKÓW ŚNIEŻNYCH W POLSCE

Dotychczas wciąż jeszcze niema w naszych górach warunków śnieżnych dla wycieczek narciarskich, co jest o tej porze rzeczą zupełnie wyjątkową. Jednak przewidywania obserwatorów oraz ogólne warunki atmosferyczne wskazują, że należy się spodziewać opadów śnieżnych już w najbliższych dniach.

POLSCY NARCIARZE ZGŁOSZENI DO ZAWODÓW FIS

Polski Związek Narciarski w dniu wczorajszym zgłosił udział polskich narciarzy w wielkich międzynarodowych zawodach narciarskich F. I. S.

Zawody te, jak wiadomo, odbędą się w Czechosłowacji.

NIEMCY POKONALI WĘGRÓW W PIŁCE RĘCZNEJ

BERLIN. W Darmsztadzie odbył się międzypaństwowy mecz piłki ręcznej, w którym reprezentacja Niemiec pokonała Węgry 14:3 (6:1).

Z CAŁEGO ŚWIATA

BOMBAY. Na stadjonie pływackim w Bombayu startowali francuscy pływacy, Taris i Poussard.

Taris, płynąc w sztafecie, uzyskał na odcinku 400 yardów w stylu dowolnym wynik 4:40,8 sek.

Poussard wywołał entuzjazm publiczności demonstracją skoków do wody.

ATENY. Piłkarska reprezentacja Grecji pokonała węgierski Ujpest 3:2 (1:1).

NOWY JORK. Nowojorska Komisja Bokserska zdecydowała uprawnić do rozgrywki o tytuł mistrza wagi ciężkiej w boksie zawodowym czterech pięściarzy: Hamasa, Schmellinga, Carnerę i Artura Lasky.

PARYŻ. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Paryżu międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Jugosławja.

Wystawa międzynarodowa w Brukseli

W rocznicę stulecia niepodległości Belgii

Wślad za wystawami zorganizowanemi w Antwerpji i Leodjum, zapowiedziana na rok przyszły wystawa Międzynarodowa w Brukseli ma być godnem zakończeniem szeregu uroczystości, związanych z faktem stulecia odzyskania przez Belgię niepodległości. Patronat nad wystawą objęła królowa wdowa Elżbieta oraz król Leopold III z małżonką.

Wspaniały program wystawy uwzględnia wszelkie dziedziny twórczości ludzkiej, wszystkie zatem gałęzie wytwórczości — rolnictwa, przemysłu i handlu — oraz wszystkie gałęzie twórczości umysłowej — technika, nauka i sztuka — we wszystkich formach i odmianach. Szczególnie bogato reprezentowane będą działy przedstawiające postęp ludzkości, transportu i środków komunikacyjnych oraz kolonizacji. Nadmienić należy, że Belgja obchodzić będzie w 1935 r. stulecie pierwszej kolei żelaznej, oraz pięciolecie powstania niezależnego państwa Kongo.

Niemniej liczny i imponujący będzie również udział zagranicy: 20 państw przesłało już komisarzowi generalnemu wystawy hr. Van der Burch oficjalne zgłoszenie udziału, w tem Polska, która poraz pierwszy występuje z tak poważnym udziałem na wystawie zagranicznej, budując własny, obszerny pawilon o powierzchni 3000 metrów kw.

Wszystko to wskazuje, że całość wystawy posiadać będzie charakter wręcz imponujący. Tereny wystawowe zbudowane są, zgodnie z planami ogólnej rozbudowy Brukseli, w dzielnicy położonej w sąsiedztwie królewskiego parku i pałacu w Laeken, szczególnie nadającej się w swoim charakterem i rozmiarami do tego celu, na obszarze 125 ha, w czem 17 ha piękne zalesionego parku. Pagórkowata okolica i wielka ilość naturalnych zbiorników wody stwarzają szczególnie piękny krajobraz. Już teraz wykańczane są liczne pawilony wystawowe, budowane z trwałych materjałów, zwłaszcza wspaniały wielkiego stadjonu sportowego, mieszczącego 75.000 osób. Pawilony te posiadać będą powierzchnię bądź 150 × 87 metrów, bądź 150 × 65 metr. Wysokość centralnego pawilonu wynosić będzie 31 metrów. W jednym z tych pawilonów pomieszczony zostanie dział t. zw. „Sztuki starej", gdzie reprezentowana będzie sekcja „pięciu stuleci sztuki belgijskiej", oraz sekcje zagraniczne, poświęcone okresowi największego rozkwitu sztuki w każdym z reprezentowanych krajów. Dział ten będzie niewątpliwie jedną z największych atrakcyj wystawy, tem bardziej, że jego pawilon znajdować się będzie na obszarze „starej Brukseli" — czarująco odbudowanego miasta z XVIII wieku.

Każdy, kto wybierze się na wystawę w Brukseli, zyska jeszcze i to, że przy tej okazji nietylko pozna czarujące miasto, ale jednocześnie niesłychanie ciekawy kraj. Belgja jest mała, odległości są niewielkie między jednem miastem a drugiem, od stolicy do morza półtorej godziny jazdy ekspresem, dwie godziny do pięknych Ardennów, tyleż do granicy holenderskiej czy francuskiej. A wszędzie coś ciekawego do obejrzenia, wszędzie w miastach i osadach klejnoty architektury, sztuki, wszędzie rzadki aljaż dawnej i nowoczesnej kultury.

Rozstrzelanie 8 wodzów plemion w Persji

TEHERAN. (PAT). Rostrzelanie 8 wodzów plemion bachtiarskich i kaszgajskich (plemiona w południowo - zachodniej Persji) w dalszym ciągu jest przedmiotem zainteresowania.

Wśród rozstrzelanych było paru wojskowych, oraz wysokich dygnitarzy państwowych, poza tem skazano wielu na więzienie. Epizod ten jest jedną z dalszych faz walki władz centralnych z zamierającym feudalizmem różnych plemion Persji i dalszym etapem do unifikacji i modernizacji kraju.

Wśród skazanych na dożywotnie więzienie i ciężkie roboty znajduje się brat byłego ministra Spraw Wojskowych Mohamed Tagh i Assad Khan, dowódca jednego z pułków kawalerji w Teheranie. Jednym z głównych zarzutów przeciwko oskarżonym była organizacja zamachu na obecnie panującego szacha.

Mumja Faraona mści się!

Z 10-ciu członków ekspedycji żyje tylko jeden

LONDYN. (PAT). W Londynie zmarł znany dziennikarz angielski Harold Moyne.

Prasa angielska przypomina, iż brał on udział w ekspedycji lorda Carnarvona, która przed przeszło 10-ciu laty odkryła grobowiec Tutankhamona. W pracach nad odnalezieniem i rozkopaniem grobowca brało udział 8 osób, w tej liczbie Harold Moyne.

Wkrótce po wydobyciu na powierzchnię mumji Faraona oraz skarbów i dzieł sztuki nieocenionej wartości, które wraz z nią spoczywały w grobowcu, zmarł kierownik ekspedycji lord Carnarvon. W niewielkich odstępach czasu umarło również kilku innych uczestników ekspedycji.

Część prasy dopatrywała i dopatruje się nadal tajemnicze go związku pomiędzy śmiercią uczonych egiptologów i uczestników ekspedycji, a rzekomą „profanacją" mumji Faraona.

Harold Moyne jest przedostatnim uczestnikiem ekspedycji lorda Carnarvona. Pozostał przy życiu jeden tylko Carter, który niezrażony losem swych towarzyszy niedawno udał się ponownie do Egiptu, by kontynuować swe prace.

Prasa angielska donosiła, iż Carter, który nie ujawnił celu swego wyjazdu do Egiptu zamierza rzekomo poszukiwać grobu Kleopatry.

Wydatki i dochody

Według ostatnich obliczeń, wydatki polskich kolei państwowych wynosiły w ciągu I półrocza r. b. ogółem 376.794 tysiące zł., w tem na koleje normalnotorowe przypada 372.319 tys. zł. i na koleje wąskotorowe 4.475 tys. zł.

Dochody kolei wynosiły w tym okresie 413.915 tys. zł., z czego eksploatacja kolei normalnotorowych przyniosła 410.665 tys. zł. Z przewozu osób temi kolejami wpłynęło 94.474 tys. zł., z przewozu bagażu 4.142 tys. zł., z przewozu towarów i poczty 274.167 tys. zł., inne dochody wyniosły 37.882 tys. zł. Eksploatacja kolei wąskotorowych przyniosła 3.250 tys. zł., w tem z przewozów 2.816 tys. zł. i inne dochody 434 tys. zł.

Niespokojna jest nasza ziemia

Miesiąc listopad zaznaczył się zaburzeniami w dziedzinie sejsmografji. Zarejestrowano za tem 21 wypadków trzęsienia ziemi, a więc 2 w dniu 4 listopada, 2 od 5 do 12, dwa od 15 do 17, trzy w dniu 18-go, dwa od 21 do 30. Najsilniejsze były trzęsienia ziemi w dniach 12 i 23 listopada, które miały miejsce na wybrzeżach Oceanu Spokojnego.

Około 30 listopada zanotowano trzęsienie ziemi, które dało się odczuć w Italji i Jugosławji

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Nowe powikłanie sprawy Juli spadło na Jakóba w chwili jak najbardziej dla niego niedogodnej.

Miał właśnie pełne ręce roboty, bo był początek sezonu i ekspedycja transportów bardzo ożywiona.

Nie było prawie dnia, żeby coś nie przychodziło.

Trzeba było wszystko osobiście przyjmować, sprawdzać, rejestrować, rozdzielać, dawać do tresury, ekspedjować dalej.

Pracował poprostu bez wytchnienia i musiał mieć wolną głowę, a tu nagle taka przykrość.

Jakób poprostu nawet nie zdawał sobie sprawy, co pocznie z szybkiem ukryciem takiej ilości towaru na mieście.

Zrozumiał także, że przedewszystkiem musi jednak myśleć o Józiku, który z tego wszystkiego był najbardziej niebezpieczny.

Dlatego też wezwał odrazu do siebie jednego z urzędników i zapowiedział mu surowo:

— Sprawa krótka i nietrudna. Ale pilna. Trzeba pręciutko zlikwidować tego warszawiaka, co tu przychodził w sprawie Juli. Puścisz mu gaz C, połączony jeszcze z gazem F. W ciągu pół godziny powinien być uregulowany. Wtedy pójdziesz z kimś jeszcze i wywieziecie mi go gdzieś na pole pod Saint-Cloud. Tylko prędko, już...

— Dobrze, tylko, że ja nie znam jeszcze dobrze obsługi gazów kombinowanych.

— Dlatego też każę ci puścić dwa. Jak nie jeden, to drugi. Wystarczyłby jeden nawet. Ale ja już tak dla pewności. Puszczałeś przecież już przed miesiącem i dobrze było. No, więc jazda, już!...

Urzędnik poszedł, a Jakób przez chwilę myślał, czyby go nie wrócić i posłać kogoś innego. Ale przypomniał sobie, że właściwie już wszyscy są porozsyłani, szukając pomieszczeń dla tylu transportów, więc już trudno...

Sam zaś też nie mógł się tem zająć, bo miał przecież na karku Julę.

To było nie byle co...

Gdyby był czas, możnaby z nią zrobić niejedno...

Oddać do tego lub drugiego domku nawet nie w ciągu dwóch, trzech godzin...

Oczywiście, możnaby nawet w ciągu dwóch, trzech godzin na upartego, ale wtedy nicby się na tem nie zarobiło, a szkoda było wypuszczać taki smaczny kąsek zupełnie bez najmniejszego niemal zarobku. Już przynajmniej za tyle kłopotów, jakie się z nią miało...

Wreszcie doszedł do wniosku, że najlepiej będzie ją narazie choćby przez parę dni gdzieś przechować, a potem, gdy burza przejdzie, to się zobaczy. Ale gdzie?

To było ciężkie pytanie.

Musiał to być ktoś bardzo i specjalnie zaufany.

Jakób natężył myśli, ale nic mu do głowy nie przychodziło.

A tu trzeba było się śpieszyć, bo każda minuta była droga.

Już był niemal w rozpaczy, gdy nagle przyszła mu myśl zbawienna.

Najlepiej będzie oddać ją na przechowanie do klubu.

Tu trzeba dać parę słów objaśnienia o tym klubie.

W Paryżu każdy zawód ma swój własny klub, czemuż nie mieliby go posiadać handlarze żywym towarem?

Oni, bardziej może, niż kto inny, musieli mieć miejsce, gdzie można się zebrać i w ciszy spokojnie porozmawiać o interesach.

Klub ten mieścił się w cichej bocznicy, ruchliwej rue de Rivoli i nie zwracał niczyjej uwagi, choć był w śródmieściu, był więc w jednakowej odległości od centrali w rodzaju Jakóba, położonych zazwyczaj na peryferjach.

Nazywał się „Migdał".

To polskie brzmienie tłumaczy się tem, że założyciel klubu i długoletni prezes kilku zakładów publicznych tak właśnie się nazywał, a pochodził z Polski, mianowicie z Tarnowa.

Klub był urządzony skromnie, ale wygodnie.

Miał trzy działy.

Była to wielka sala, w której jadano śniadania lub obiady, albo pito kawę czy „apéritif". Tamże przy papierosie lub cygarze omawiano rozmaite interesy, dokonywano tranzakcyj, polecano sobie nawzajem agentów.

W długiej sali obok była przewieszona w środku kotarą. Z jednej strony była czytelnia, a z drugiej stały bilardy oraz stoliki do szachów i domina. Z tej części sali drzwi prowadziły do zacisznego pokoju, w którym stały dwa długie stoły, okryte w ciągu dnia przeważnie zielonem suknem.

W nocy ten pokój dopiero się ożywiał. Jeden stół, jak się okazywało był ruletką, a drugi służył do bakarata. W kątach były jeszcze cztery małe stoły kwadratowe. To dla amatorów brydża, pokera, czy innych gier.

Trzeci dział klubu rozpoczynał się w głębi. Było tam osiem oddzielnych pokoików, których głównym meblem był wielki tapczan, a poza tem nie różniły się wiele od zwykłych pokojów hotelowych. Tam członkowie klubu udawali się na zaciszne spotkania. Można też było w takich pokoikach przez parę dni ukrywać się przed czujnem okiem policji albo ukrywać kogoś...

I to właśnie postanowił uczynić Jakób, posyłając tam Julę na parę dni.

Połączył się telefonicznie z gospodarzem klubu. Powiedział o co chodzi i poprosił o specjalną ochronę.

— Może pan być spokojny — odpowiedział mu gospodarz — pan wie, że u nas jeszcze nic nie zginęło i nie było nawet tknięte. Osoba oddana nam na ukrycie lub przechowanie jest dla nas świętością.

Jakób uspokoił się więc co do Juli i mógł już po nią jechać.

Gdy tylko wrócił, pierwszą rzeczą było sprawdzić, co się stało z Józikiem.

Urzędnik zaraportował, że wszystko w porządku.

Gaz puścił tak, jak było powiedziane, kombinowany i widocznie skutecznie, bo gdy po pół godzinie wszedł tam z dwoma ludźmi, Józik już nie dawał żadnych znaków życia. Zawinęli więc go prędko w koce i czemprędzej wywieźli na pola za Saint Cloud i wrócili.

Urzędnik rzeczywiście nie był obeznany z działaniem nowych kontaktów gazowych i choć puścił silny gaz C, to jednak zamiast gazu F, nacisnął przez omyłkę lekki wentylator. Wskutek tego nietylko nie wzmocnił działania gazu C, lecz nawet go osłabił. Skutek ostateczny był taki, że Józik po pół godzinie był, coprawda, całkowicie oszołomiony i miał puls ledwo jeszcze dosłyszalny, ale żył jeszcze... I w takim stanie wywieziono go na świeże powietrze...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

MIŁOŚĆ, DO KTÓREJ NIE MOŻNA SIĘ PRZYZNAĆ

Wieczorami ogarniała Tecię tęsknota, dręczył ją smutek. Chodziła, jak senna, bojąc się usiąść nawet, by nie wzięło ją w swoją moc grzeszne rozmarzenie.

Po podwieczorku matka zwykle usypiała na godzinną drzemkę. To były najokropniejsze chwile dla Teci. Nie mogła nawet w rozmowie z matką szukać ratunku przed myślami, które ją oblegały.

Zmęczona wewnętrzną walką, zapadała niby w sen, niby w marzenie. I wtedy nieodmiennie zjawiał się on... ukochany, którego imienia wstydziła się wypowiedzieć głośno nawet przed sobą samą.

Czuła jego ręce, obejmujące jej kibić, czuła jego gorący oddech na swej twarzy, dotknięcie pieszczotliwe jego rąk, muśnięcie pięknych ust. Jego żarzące się oczy wpatrywały się w jej oczy i całą ją brały w swoją moc nieodpartą... Ulegała mu... Nie broniła się...

Najmniejszy szelest, ruch matki, która poruszyła się na łóżku, czy czyjeś kroki na korytarzu wracały ją do rzeczywistości. Wstydziła się wtedy swej słabości, zacinała wargi, usiłowała się modlić, chciała jak najszybszego zjawienia się obu panów Przyboszów, przynoszących ze sobą poczucie pewności, rozrywkę, zapomnienie udręczeń tajemnych.

Nie była jednak i w ich towarzystwie zupełnie spokojna i szczęśliwa. Zygmunt Przybosz znajdował dosyć dużo okazji, by być z nią sam na sam i wtedy mówił o swej wielkiej miłości, błagał o wzajemność.

Kłamała, kiedy mówiła, że nie kocha „tamtego". Kłamała, kiedy potakiwała Zygmuntowi, obrzucającemu Noderskiego oskarżeniami. Nie potakiwało jej serce tym oskarżeniom, tylko cierpiało, oskarżenia jątrzyły w niem ranę serdeczną, niezagojoną...

— A więc nie kocha go pani! — stwierdzał z radością Zygmunt. — Cóż więc staje na przeszkodzie naszemu szczęściu?! Przysięgam pani, panno Teciu, że będę ze wszystkich sił starał się, by pani była szczęśliwa, by najmniejsza skarga nie wybiegła z pani przepięknych usteczek. Czyż zresztą można być innym wobec pani?... Pani spojrzenie może ugodzić tygrysa, skruszyć każde zło!... — mówił, patrząc zachwyconym wzrokiem na dziewczynę. — Czy pani sobie wyobraża, jaką szczęśliwą utworzylibyśmy rodzinę?... Mój ojciec wprost marzy o tej chwili, kiedy to się stanie. Matka pani też patrzy na mnie łaskawem okiem. Czyż ja nie zasługuję na pani dobre słowo, którego wyczekuję z taką niecierpliwością?

— To raczej ja powinnam się zapytać, czy mi wolno dostąpić takiego szczęścia — przerwała mu Tecia. — Czy pan pomyślał, panie Zygmuncie, o tem, że jestem biedną, prostą dziewczyną?... Czy pan zastanowił się nad tem, czy ja potrafię dać panu szczęście?...

— O, niech pani tak nie mówi!... Czy się namyślałem nad tem?... Ależ każde drgnienie serca mówi mi o tem, każe pragnąć tego!...

— Zwodnicze są słowa serca!... Trzeba słuchać nietylko serca, które łatwo błądzi, jeśli nie wspomaga go rozsądek!

— Pani to mówi bez przekonania! Przecież rozsądek, bardzo przepraszam za szczerość, nie stawiałby żadnych przeszkód naszemu związkowi. Jestem materjalnie zabezpieczony, jesteśmy nawet zamożni... Niczego pani nie zabraknie. W razie czego pracować też potrafię i zarobić na dostatnie nasze utrzymanie... Nie, panno Teciu, niech się pani nie odwołuje do rozsądku. Pani zresztą kieruje się sercem... Widać to z pani jasnych oczął... Tylko dlaczego są takie smutne, takie smutne?... Doprowadza mnie to do rozpaczy!... Pani kocha Noderskiego!...

— Ależ nie! — zawołała z przestrachem. — Nie kocham go! Nie mogę go kochać!... Brzydziłabym się siebie. gdybym kochała takiego człowieka!...

Przy tych słowach pośpiesznie odwróciła głowę, by Zygmunt nie dojrzał rumieńca wstydu, jaki oblał czerwienią jej policzki.

Po chwili milczenia dodała:

— Nie mówmy narazie o tem... Powrócimy do Warszawy, a chciałabym już wyjechać stąd jak najprędzej, porozmawiamy tam, spokojnie i rozważnie... W Warszawie będzie mnie pan mógł łatwiej i lepiej ocenić na tle szarego, codziennego życia i wtedy zapwne dojdzie pan do przekonania, że to była tylko... świąteczna rozrywka...

— Panno Teciu! — zawołał z oburzeniem Zygmunt. — Jak pani może coś podobnego mówić?

— Więc nie mówmy narazie o tem!... Tem bardziej, że zbliżamy się już do domu... Ja teraz uczepię się sań, bo mama boi się, kiedy jadę przez ulicę, żeby na mnie nie wpadły inne sanie...

Ściągnęła sznur i uczepiła się rękami sań.

— Jakże się jechało, droga panno Teciu? — zagadnął doktór Przybosz, z uśmiechem patrząc na zarumienioną, piękną dziewczynę. — Stała się pani już wytrawną narciarką!

— Pan doktór żartuje!...

— Ależ nie!... Wykazuje pani wielkie zdolności, odwagę... O, właśnie! Odwagę! Gdyby pani raz wreszcie zechciała się odważyć... Mówię to w imieniu swego syna, bo nie wiem, czy zdobył się już na odwagę i wypowiedział pani swoje najgorętsze pragnienia.

— Tecia jest taka dzika... — wtrąciła pojednawczo pani Zierska, chcąc wytłumaczyć wyraźne zmieszanie córki.

— Nie, mamo, ale prosiłam pana Zygmunta o czas do zastanowienia się. Trzeba dobrze zbadać swoje serce i swoją wartość, by nie wnieść komuś smutku, zamiast radości.

— Złote słowa! — zawołał doktór. — Już choćby z tego wnoszę, że zyskałbym w pannie Teci najbardziej idealną synową, o jakiej marzę!

Sanie tymczasem zajechały przed dom.

Doktór Przybosz i pani Zierska czekali, aż panna Tecia odepnie narty, w czem jej pomagał Zygmunt.

— Proponuję po kolacji posłuchanie trochę muzyki — powiedział doktór Przybosz. — Jeśli panie pozwolą, przyjdziemy po nie.

— Z miłą chęcią — zgodziła się skwapliwie pani Zierska.

Obie panie pożegnały się i weszły do pensjonatu.

Nie przeczuwały, że oczekuje na nie niepożądany gość: hrabia Noderski.

Dalszy ciąg nastąpi

Grudzień
12
Środa
Aleksandra

KRONIKA KRAKOWA

Proces dr. Putka

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdzie się dnia 14 bm. ciekawy proces, w którym jako skarżący występuje były więzień brzeski dr. Józef Putek.

Dr. Putek piastował przez wiele lat stanowisko wójta w Chocznie woj. krakowskiego. Władze gminy Choczni zostały przed 4 laty rozwiązane zarządzeniem starostwa wadowickiego. Dr. Putek wniósł rekurs do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jednakże rekurs ten został odrzucony, zwrócił się więc do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, jako do ostatecznej instancji.

Odmówili rodzinie wypłaty sumy ubezpieczeniowej

ponieważ ubezpieczony po zgonie okazał się o 10 cm. dłuższy

„Neu Freie Presse" donosi: Pewien węgierski szlachcic, właściciel wielkich winnic, ubezpieczył się na pół miljona pengę.

Pech chciał, że ubezpieczony w niedługim czasie zmarł wśród zagadkowych okoliczności.

Rodzina, jak to w takich wypadkach zwykle bywa musiała do wypłaty asekuracji przedłożyć świadectwo zgonu.

Towarzystwo Ubezpieczeń jednakowoż wypłaty odmówiło, opierając się na tem jakoby zachodziło oszustwo, gdyż wzrost ubezpieczonego przy zawarciu umowy różni się o 10 cm. plus, jaki przy sekcji zwłok stwierdzono.

Sprawa, rzecz prosta, oparła się o sąd. Musiano zwłoki ekshumować. Przy powtórnej sekcji okazało się, że nieboszczyk wskutek dłuższego leżenia w ziemi powrócił do właściwej długości.

Ekspertyza lekarza orzekła, że przyrost ten nastąpił wskutek nadmiernego wyciągnięcia nóg przez śmierć, które to zjawisko występuje zresztą u każdego śmiertelnika.

W ten sposób nieboszczyk został zidentyfikowany, lecz niewiadomo, czy rodzina, otrzymała sumę ubezpieczeniową.

Zabójca przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 21-letni ślusarz Jan Juras ze Strumian, oskarżony o to, że dn. 21 sierpnia br. podczas zabawy i festynu urządzonego przez Stow. Koła Młodzieży ugodził scyzorykiem Tadeusza Nakinli, skutkiem czego tenże poniósł śmierć.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Jursa na 3 lata i 2 miesiące więzienia.

Rozprawie przew. so. dr. Ostrega, wot. so. dr. Wasilewski i dr. Merunowicz, osk. prok. dr. Gajewski bronił adw. dr. Bardel pow. cyw. popierał adw. dr. Pleszowski.

Sensacje w procesie b. dyr. „Caro"

W czasie procesu przeciw b. dyr. Kasy targowej „Caro" Landauowi i Porębskiemu otwarto wczoraj postępowanie dowodowe.

Pierwszy zeznawał świadek Franciszek Stankiewicz. Świadek zeznaje pod przysięgą.

Pracował w firmie „Caro" przez trzy miesiące. Na pytanie przewodniczącego wyjaśnia świadek, że do „Caro" został przeznaczony przez wiceprezydenta Klimeckiego. Pełnił tam funkcję pomocnika buchaltera. Stankiewicz, prowadząc saldo konti, zauważył niedokładności w księgach. Na koncie dłużników, np. zauważył koszta... auta (amortyzacje, utrzymanie itp.) Ponieważ pozycja taka powinna być zaksięgowana po stronie rozchodów, zaintrygowany taką nie dokładnością, zapytał świadek głównego buchaltera Bertholda o przyczynę tak niedokładnego zaksięgowania. Otrzymał odpowiedź, że tak niezwykle kazał zaksięgować oskarżony Landau.

W dalszym ciągu zeznał świadek, iż zdziwiony był tem, że wielcy dłużnicy nie mieli pokrycia na swe zobowiązania. Na pytanie przewodniczącego skąd świadek o tem wiedział, Stankiewicz odpowiedział, iż były to rzeczy powszechnie wiadome, a jako przykład podaje dłużnika Prochowskiego. Berthold oświadczył, iż są to „sprawy dyrekcji".

Patrząc na takie objawy niewłaściwej gospodarki, często Stankiewicz rozmawiał na te tematy z kolegą biurowym Pawłowskim. Ten oświadczył świadkowi, że zna więcej takich spraw a gospodarkę prowadzoną przez dyrekcję nazwał „rabunkową".

Polegała ona przedewszystkiem na wielkich wydatkach. I tak np. na poświęcenie domu przy ul. Batorego wydano 2.000 zł. na koszta pewnej podróży służbowej do Warszawy wydano 800 zł. (!) na koszta podróży osk. Landaua z żoną do Paryża 2 000 zł.

Szynki świąteczne dla Rady Nadzorczej i w części dla urzędników zaksięgowane są dwoma pozycjami: 600 zł. i 1348 zł.

Prokurator Boryczko wtrąca; Otrzymali to za dobre urzędowanie! Uwaga ta wywołała na sali wesołość.

Właśnie na podstawie tych przytoczonych niektórych tylko faktów, nazwano gospodarkę „rabunkową". W połowie lutego zaproponowano świadkowi sporządzenie surowego bilansu, na co jednak świadek się nie zgodził. Wtedy główny buchalter Berthold miał świadkowi powiedzieć, że musi robić fałszywy bilans na polecenie osk. Landaua. Na pytanie prokuratora Stankiewicz wyjaśnia, że ten fałszywy bilans polegał na wykazywaniu fikcyjnych zysków przez przelewanie różnych pozycyj. Świadek o tem nikomu nie mówił, obawiając się stracić posady. Mimo to otrzymał wypowiedzenie.

Dopiero wtedy, nie mając już nic do stracenia, poszedł do wiceprezydenta Klimeckiego i złożył na jego żądanie obszerną relację pisemną o gospodarce Landaua. W toku dalszego przesłuchania Stankiewicza okazało się, że pozycję 2.000 zł. na koszta poświęcenia domu znalazł prokurator. Później po złożeniu zawiadomienia u wiceprezydenta Klimeckiego, chodził świadek z Pawłowskim do dra Radzyńskiego, który zarządził jakąś komisję.

Bardzo charakterystycznym szczegółem było powiedzenie jednego z krakowskich rzeźników p. Kopczyńskiego, który do świadka wyraził się w sposób następujący:

— Dobrze, żeś pan poszedł, bo tam wyjdą różne świństwa.

Z kolei jeszcze szereg pytań zadali świadkowi obrońcy i oskarżeni.

Zamach morderczy k. kościoła

Dnia 27 czerwca br. jechał orszak weselny do kościoła z wsi podkrakowskiej w Wyciążach.

Towarzystwo mimo rannej godziny było mocno podchmielone.

Jako drużbowie jechali na furze 20-letni Rudolf Musiał, szewc oraz 28-letni Wawrzyniec Wójcik, szewc, obaj z Wyciąż.

Niedaleko kościoła przechodził drogą Jan Kolasa. Tak Musiał jak i Wójcik żywili do Kolasa nienawiść, gdyż obcował z parobkami wsi Branice, z któremi wieś Wyciąże od lat kilku żyje na wojennej stopie.

Widząc przechodzącego samotnie Kolasę, obaj drużbowie wyciągnęli karabin wojskowy i oddali do Kolasy ostry strzał który trafił go w lewy bok, tak że Kolasa cudem uniknął śmierci.

Sąd krakowski po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonych Musiała na 6 miesięcy zaś Wójcika na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Dulęba.

Pogrzeb śp. red. Emila Haeckera

Wczoraj o godz. 3.30 po poł. odbył się na cmentarzu rakowickim w Krakowie pogrzeb śp. Emila Haeckera naczelnego redaktora „Naprzodu", w którym wzięły udział szerokie sfery społeczeństwa krakowskiego. Obecni byli reprezentanci władz miejskich z prezydentem miasta dr. Kaplickim na czele, szereg posłów socjalistycznych, grono literatów, redaktorzy, prezes syndykatu dziennikarzy dr Flach. delegacje partyjne ze sztandarami, oraz tłumy publiczności.

Po odprawieniu egzekwji przy zwłokach wyniesiono trumnę do przygotowanego grobu, a po wykonaniu szeregu utworów przez orkiestrę tramwajarzy i chór Filharmonji krakowskiej trumnę spuszczono do grobu.

Orgje erotyczne na ul. Rakowickiej

W lipcu br, przy ul. Rakowickiej l. 6 w Krakowie, w mieszkaniu 32-letniego Wincentego Bożka, odbywały się istne orgje zboczonych na tle seksualnym mężczyzn.

Mianowicie wyszło na jaw, że Bożek będąc zdegenerowanym do ostatniego stopnia sprowadzał do swego mieszkania młodych chłopców, z którymi utrzymywał stosunki płciowe.

Między innymi stałym „kochankiem" Bożka był 19-letni introligator, Mieczysław Zając.

Wczoraj miała się odbyć rozprawa w sądzie krakowskim, przeciwko Zającowi i Bożkowi.

Ponieważ obaj uciekli z Krakowa sąd sprawę zawiesił i polecił za oskarżonymi rozesłać listy gończe.

Samobójstwo naczelnika urzędu skarbowego

W domu przy ul. Stefana Batorego Nr. 30 w Brześciu nad Bugiem o godz. 7 rano mieszkańcy zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowemi, które rozległy się z mieszkania lokatora tegoż domu p. Adama Koszczka. Po wyważeniu drzwi oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Oto na łóżku w kałuży krwi leżał z rewolwerem w ręku nie dając żadnych znaków życia śp. Adam Koszczka, naczelnik urzędu skarbowego w Brześciu.

Denat pozostawił list do władz w którym pisze, że bez żalu żegna się z życiem.

Śledztwo w sprawie nadużyć skarbowych w Krakowie

W związku z nadużyciami w kilku krakowskich urzędach skarbowych i aresztowaniem ośmiu urzędników, toczy się w dalszym ciągu energiczne śledztwo.

Z ramienia Izby Skarbowej przeprowadza je naczelnik Józefczyk, z ramienia zaś prokuratury dochodzenia prowadzi prok. dr Luc.

Aresztowani defraudanci pozostają w więzieniu śledczem. Do popełnionych nadużyć przyznali się.

Hajdyś Kazimierz unieważnia zaginioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kraków.

Teatr miejski: Nigdy nic nie wiadomo

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Taniec miłości" i „Barcaut"
Apollo „Melodje cygańskie"
Atlantic: „Dama z Moulin Rouge" oraz „Pocałunek przed lustrem"
Bagatela: „Śmiech w piekle" i rewja „O czem śnią panienki"
Dom żołnierza „Wiktorja i jej huzar,
Muzeum „Parada rezerwistów".
Promień: „Markiza Jorisaka"
Słońce: „Zakazana miłość"
Świt: „Ala w krainie czarów"
Sztuka: „Pieśń kozaka"
Uciecha „Od wieczora do północy"
Wanda „Świat się śmieje"
Zorza Ułani, ułani, chłopcy malowani

Radjo

Kraków G. 6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Tr., z Warsz. i Katowic 13,05 Płyty 15,30 Tr. z Warsz. 15.35 Komunikaty 15,45 Fragment teatralny 16,00 Transm. z Warsz i Katowic 17,30 Muzyka 17,50 Transm. z Warsz. 18,00 Odczyt 18,10 Wiad. bieżące 18,15 Transm. z Warsz. i Łodzi 19,30 Muzyka 19,56 Wiadom. sportowe 20,00 Koncert 20,45 Transm. z Warsz. 21,30 Odczyt 22,30 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta L. ubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Maczuga skazany na śmierć

Na rozprawie Maczuga przyznał się do brania udziału w 24 zabójstwach. Po zamknięciu przewodu sądowego, zadano przysięgłym dwa pytania. Obydwa pytania zatwierdzono 12 głosami. Maczuga skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Córka rabina poślubiła chrześcijanina

Córka rabina Sara Münz z Warszawy uciekła swego czasu z domu rodzicielskiego, zmieniła wiarę i wyszła za chrześcijanina. O fakcie tym dowiedział się wuj Sary, rabin z Nowego Yorku, który postanowił nakłonić Sarę do powrotu na judaizm w osobliwy sposób: nadesłał dla Sary 15.000 dolarów pod warunkiem, że pieniądze będzie mogła podnieść z banku, kiedy porzuci męża i wróci na judaizm. Sara porzuciła męża, wróciła na judaizm i podjęła pieniądze, następnie znowu wróciła do męża.

Policjant zamordowany

W Brynowie pod Katowicami popełniono w nocy ohydną zbrodnię morderstwa na osobie st. posterunkowego policji śląskiej ś. p. Ernsta Hirtha, przydzielonego od dłuższego czasu służbowo do posterunku P. P. w Brynowie.

Nieznany sprawca oddał strzał z rewolweru z niewielkiej odległości, przyczem ś. p. Hirth trafiony kulą w skroń, upadł na szosę. Zwłoki zastrzelonego policjanta zbrodniarze wrzucili do rowu, zabierając mu równocześnie rewolwer służbowy i pałkę gumową.

Pościg za opryszkiem na Zwierzyńcu

Wczoraj we wczesnych godzinach porannych dwóch osobników z worami naładowanemi mięsem, uciekając przed pościgiem policyjnym, schroniło się do piwnicy jednego z domów przy ul. Ujejskiego na Zwierzyńcu. Dozorczyni kamienicy, zauważywszy opryszków, zamknęła za nimi na klucz żelaznych drzwi i zawiadomiła policję, która złodziei ujęła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2, Telefon Nr. 173-0